Nr. 7. Lwów, 1. Maja 1885. **Rocznik I.**

WIADOMOŚCI PRZEMYSŁOWO-RĘKODZIELNICZE

Pismo poświęcone przemysłowcom i rękodzielnikom w kraju.

WYCHODZI CO DRUGĄ SOBOTĘ.

„PRACUJMY W IMIĘ BOŻE!"

PRZEDPŁATA
na wiadomości przemysłowo-rękodzielnicze wynosi:

We Lwowie:	Na prowincyi:
rocznie . . . 2 złr.	rocznie 2 zł. 25 ct.
półrocznie . 1 złr.	półrocznie 1 zł. 15 c.
kwartalnie . 50 cnt.	

Za granicą: rocznie 2 zł. 50 ct.

Przedpłatę i listy pieniężne przyjmuje: Administracya „Wiadomości przemysłowo-rękodzielniczych" we Lwowie w Drukarni, Rynek, l. 9.
Ogłoszenia małe za jednorazowe umieszczenie 20 ct., większe oblicza się po 3 cnt. od wiersza bez opustu. Redakcya we Lwowie, ul. Trybunalska l. 1.

Odezwa

do wszystkich wyborców miast i miasteczek, od wyborców m. Lwowa, jakoteż z prowincyi.

Sesya Rady Państwa skończona, a wybory do Rady Państwa na nowo rozpisane.

Wprawdzie istnieje komitet centralny wybrany przez Sejm krajowy do przeprowadzenia wyborów, a zatem i do stawiania kandydatów. Nie wątpimy o wysokim patryotyzmie i dobrych chęciach komitetu centralnego w celu podniesienia dobrobytu miast i miasteczek, lecz nie da się zaprzeczyć, iż komitet centralny nie może znać z całą dokładnością stosunków i potrzeb naszych, a tem samem osobistości, któreby z tymi stosunkami obznajomione, jako też z potrzebami miast i miasteczek naszych, praw naszych skutecznie bronić i dla rękodzieł naszych dobrze działać mogli. Czas więc i nam ocknąć się i zająć szczerze i gorliwie sprawami żywo nas obchodzącemi.

Jedną najżywotniejszą, najważniejszą sprawą jest: podniesienie rękodzieł naszych i ochrona ich przed żywiołami nam wrogiemi.

Do tego dążyć, to cel, to zadanie nasze!

Przeszła kadencya Rady Państwa dała nam ustawę przemysłową, dała nam w myśl tejże inspektorów przemysłowych, lecz w niczem nie zapobiegła wyzyskiwaniu nas i szkodzeniu nam przez przekupniów, handlarzy, bazary, tandeciarzy i domokrążców obcemi towarami, wywierających zgubny wpływ na rozwój przemysłu, a tem samem upadek materyalny miast i miasteczek; a dodawszy do tego, iż w rozmaity sposób ustawa ta przez władzę bywa interpretowaną, jak to miało miejsce w Stryju i w Złoczowie, gdzie wydawano karty przemysłowe na murarstwo ludziom niefachowym na podstawie jedynie świadectw przez urzędników magistratualnych wystawionych, przyjdziemy do przekonania, iż stało się to z przyczyny, że w Radzie Państwa nie było ludzi, którzyby ze stanowiska praktycznego rzecz na korzyść rękodzieł, a tem samem miast i miasteczek przedstawić byli mogli.

Aby więc osiągnąć cel, t. j. aby rzeczywiście korzystnie wpłynąć na rozwój przemysłu i rękodzieł krajowych, potrzeba byśmy przy następujących wyborach do Rady Państwa wysłali do tejże takich delegatów, którzyby posiadali albo fachowe zrozumienie lub tak byli ze stosunkami przemysłowemi obeznani, iżby z całą stanowczością i otwartością praw naszych bronili i potrafili posiadać nasze zaufanie.

W tym celu wzajemne porozumienie się jest koniecznie potrzebnem i dlatego upraszamy WP. byście w dotyczących okręgach wyborczych z miast i miasteczek, wpłynęli na zawiązanie komitetu miejscowego, któryby wybrał jednego delegata i tegoż na walne zgromadzenie delegatów we Lwowie, dnia 14. maja b. r. odbyć się mające, wysłał, a to w myśl uchwały Zgromadzenia wyborców rękodzielników i przemysłowców lwowskich dnia 3. maja odbytego w skutek ogólnych życzeń wyborców rękodzielników z okręgów Sokalskiego, Tarnopolskiego, Kołomyjskiego, Sniatyńskiego, Krakowskiego, Tarnowskiego, z miast Przemyśla, Gródka, tudzież okręgu Drohobyckiego i Stryjskiego.

Głównym celem Zgromadzenia delegatów dnia 14. maja, będzie umówienie, jakich kandydatów z prowincyi, z miast i miasteczek wypada nam przedstawić Centralnemu komitetowi, tudzież wybranie delegatów, z którymi wspólnie mają działać okręgi wyborcze miast i miasteczek, a z których dwóch, jako rzeczników okręgów wyborczych miejskich, centralny komitet do swego grona powołać zechce.

Czas już wielki, by przemysłowcy, rękodzielnicy i w ogóle wyborcy z miast i miasteczek mieli w Radzie Państwa reprezentantów, ale tych szczerych i gorliwych obrońców praw, słuszności i sprawiedliwości, tych wytrwałych bojowników, którzy nie rozumieją co to jest z placu walki się cofać! którzy nie będą dla siebie zdobywać synekur i stanowisk, ale głównie czuwać nad podniesieniem miast i miasteczek. Dlatego nie wątpimy, iż panowie delegaci z całego kraju, z okręgów miejskich, staną jak jeden mąż dnia 14. maja we Lwowie o godzinie 3ciej w sali ratuszowej, a tem samem dadzą dowód szczerego zainteresowania się sprawą krajową.

Lwów dnia 5. Maja 1885.

Michał Walichiewicz. *Stanisław Niemczynowski.*

Przedwyborcze kunsztyki.

Pomimo, że pismo nasze jest przedewszystkiem fachowo-przedmiotowem a dalekiem od wszelkiej polityki, ale pierwszym jego obowiązkiem rozbierać sprawy ściśle rękodzielnicze, zabierać na każdem miejscu głos i wskazywać drogi do polepszenia doli rękodzielniczej, to i teraz musi się zająć sprawą, która w zwykłem pojęciu naszem nazywaną jest „sprawą polityczną" ale w rzeczywistości ściśle się z nią wiąże dola rękodzielniczo-przemysłowa i jej przyszłość.

Mówimy tu o wyborach do Rady Państwa, czyli o tej wielkiej instytucyi konstytucyjnej, która ma nietylko czuwać nad tem co się właściwie polityką narodu nazywa, ale mężowie, których naród wybiera, mają tam czuwać pilnie nad dobrem ekonomicznem, które jest podstawą bytu i rozwoju każdego kraju.

Rolnik, rękodzielnik i przemysłowiec, o to są te fundamentalne podstawy w każdym narodzie, bez których pracy i gromadzenia zasobów żywotnych, żadne państwo konstytucyjne istnieć by nie mogło.

Jeżeli więc te stany przedstawiają taką żywotną siłę, to słusznem jest, aby odczuwały nad sobą opiekę rzeczywistą tych, których czynią wybrańcami swymi, posyłając ich do Sejmu i Rady Państwa. Nie zapominajmy zaś o tem, że ci wybrańcy są tym głównym łącznikiem pomiędzy narodem a Monarchą, którego serce chce dobra wszystkich ludów swoich, nad któremi panuje.

Trudniejsza rzecz zadowolnić kogoś w sprawach ściślej polityki, ale tam, gdzie idzie o materyalne dobro kraju i jego dobrobyt, o umoralnienie społeczeństwa a mianowicie stanów pracujących, w tych żądaniach możemy być pewni opieki Monarchy i jego ku nam życzliwości, byle przedstawiciele w kraju zechcieli się zastanawiać nad temi potrzebami, przedstawiać w jasnem świetle gdzie należy naszą dolę, abyśmy nie byli upośledzani i wyzyskiwani.

Jakkolwiek jednakowoż podczas ery konstytucyjnej wybieramy nieustannie posłów do Sejmu i delegatów do Rady Państwa, a każdy z tych panów w swoich mowach kandydackich sumituje się i niemal przysięga, że będzie stał wiernie na straży naszych praw rękodzielniczych, przemysłowych i handlu, które stanowią jedną z głównych dźwigni dobrobytu kraju, zasiadłszy następnie w sali sejmowej lub Rady Państwa, i zacząwszy uprawiać wielką politykę, zapomina o tem, że ci, którzy go wybrali, wiodą żywot w biedzie i ostatecznej nędzy, że ich często i śmierć głodowa i epidemie dziesiątkują, że wszelkiego rodzaju wyzyskiwanie i najazd obczyzny, uniemożebnia zarobek, chociaż na najskromniejszy kawałek chleba. A pomimo to, każdy rękodzielnik i przemysłowiec zobowiązany jest do spełniania wszelkich obowiązków, jakie ciążą na nim jako na obywatelu kraju, i aby tym obowiązkom zadość uczynić, musi się często wyzuwać z ostatków mienia i najpotrzebniejszych środków do utrzymania siebie i swej rodziny.

Nie zaprzeczamy, że w sprawach politycznych panowie delegaci mają wielką misyę do spełnienia, ale niemniej i to, że i wszelkie plany polityczne bez dobrobytu kraju, bez zapasów materyalnych czynią i wielką politykę bezwładną.

Tak więc po nieustających smutnych doświadczeniach, rękodzielnicy i przemysłowcy przychodzą do przekonania, że jeżeli nie chcą jeszcze doświadczyć zupełnej ruiny a chociaż część ich poczuwa się do pełnoletności, to niechże z tejże korzystają, niech korzystają z praw konstytucyjnych nadanych przez wspaniałomyślnego Monarchę i nie wybierają na przyszłość przedstawicieli rękodzielnictwa, przemysłu i handlu takich ludzi, którym jak to mówią tyle zależy na naszej doli, ile na piątem kole u wozu.

„Dosyć więc tej ojczymowskiej opieki; pasierbami dłużej być nie chcemy i nie będziemy".

Takie hasło zaczęło wychodzić z uczciwych piersi rękodzielników i przemysłowców, a szczególniej z wprowadzeniem w życie nowej ustawy przemysłowej, zaczyna ono być coraz więcej pojmowane i szanowane.

Ale cóż, właśnie to rozpłomieniające się poczucie naszej pełnoletności, zaczyna się bardzo niepodobać tym naszym rzekomym opiekunom, którzy nas dotąd na paskach prowadzili i dalej prowadzić zamyślają; a widząc, że zwykłe perswazye na nie się nie przydadzą, oburzeni takiemi objawami samodzielności naszej do wysokiego stopnia, nie wahają się nawet zrzucić już obłudnych masek, nie cukrują już swych słówek, którymi się posługiwali do usypiania nas, lecz rzucają się na stan rzemieślniczy i przemysłowy w sposób brutalny, poniewierając go, łżąc i zohydzając.

Gdy więc zaś z daleko większą łatwością mają sposoby do gromadzenia grosza i bogacenia się aniżeli w pocie czoła pracujący rękodzielnik i przemysłowiec, to zakładają sobie nawet własne dzienniki, aby te obałamucały kraj i formalnie budziły nienawiść do stanu przemysłowo-rękodzielniczego, zohydzały, odmawiając im wszelkiej świadomości obywatelskiej.

Że rękodzielnictwo nasze i przemysł mają wiele powodów i słuszności za sobą do niezadowolenia z naszego dziennikarstwa, to rzecz powszechnie wiadoma, ale aby się znalazło pismo, które z odwagą godną lepszej sprawy w ten sposób rzucało się na stan rękodzielnicy i przemysłowcy, jak to czyni *Gazeta narodowa* niedawno nabyta przez doktora leczącego zimną wodą i wyszłego podobno z pod słomianej strzechy a nie z żadnego pałacu, to rzecz nietylko oburzająca ale i bolesna.

Zaiste, leczenie zimną wodą musi być bardzo procentującym się kapitałem i łatwiej można zdobywać pieniądz aniżeli rękodzielnikowi tenże przychodzi w udziale; gdy dla fantazyi zostania mężem stanu i dla uzyskania łask pewnych sfer politycznych wydaje się na eksperymenta dziennikarskie nieomal krociowe sumy. Otóż i rękodzielnictwo nasze budziło się chwilowo i było tego przekonania, że jeżeli ktoś, który wyszedł z łona ludu zdobył się na tak wielką ofiarność dziennikarską, to chce niezawodnie stworzyć organ, który będzie bronił uczciwie naszej biedy i nędzy. Była to jednakowoż z naszej strony pomyłka, gdyż żaden uczciwy człowiek nie może dziś zaprzeczyć że i to pismo będące własnością doktora leczącego zimną wodą, chociaż kupił firmę z patryotycznym szyldem *Gazety narod.* poniewiera tem hasłem przybrawszy się w najwstrętniejszego kroju i koloru liberyę. A gdy wiadomo równocześnie z jakich to sił i z jakich osobistości złożono Redakcyę, to nie potrzebując sobie lać zimnej wody na głowy, widzimy, gdzie ta liberya dąży.

W ostatnich czasach pojawił się w *Gazecie narodowej* cały szereg artykułów ze Lwowa, które tchną na każdem miejscu i w każdem słowie taką cywilną odwagą, na jaką się dotąd żadne pismo nie zdobyło; a głównym celem tych artykułów jest, aby wprowadziwszy w ruch sikawki, zagasić zimną i plugawą wodą ciepło, jakie rozgrzewa piersi naszych uczciwych przedstawicieli rękodzielnictwa i przemysłu.

Wszelkie usiłowania w tym celu skierowano do tego poważnego zastępu w Radzie miasta Lwowa i Izbie rękodzielniczej, które pierwszy dają hasło do zaznaczenia naszej pełnoletności i bronią od rządzenia nami rozmaitej nazwy karyerowiczom, dla których rękodzielnik i przemysłowiec, nie powinien innego zajmować stanowiska jak tylko być owym chłopem pańszczyźnianym, który bezwarunkowo musi spełniać rozkazy swego wszechwładnego pana.

Z początkiem b. r. zaszedł w Radzie miasta rzeczywiście fakt, na którego urzeczywistnienie nie byłaby się niezawodnie dotąd żadna poprzednia Rada zdobyła i odważyła. Szło tu o wybór delegata z Rady miasta do głównej rady szkolnej krajowej. Stanowisko to zaszczytne zajmował przez długi czas p. Dr. Euzebiusz Czerkawski, profesor uniwersytetu, poseł na Sejm krajowy i delegat do Rady Państwa.

Mąż ten używa sławy wielkiego męża stanu, biegłego w wielkiej polityce, których to przymiotów ani też właściwości bynajmniej nie mamy zamiaru zaprzeczać i wierzymy bardzo chętnie, że p. Dr. E. Czerkawski jest w Sejmie i w Radzie Państwa wielkim człowiekiem. A jako polityk wytrawny, wielce tamże pożądany. Jeżeli jednak ktoś odwróci oczy od tej wielkiej polityki a zwróci je na poziom naszego bytu codziennego, na wychowanie przyszłych obywateli kraju, na rozwój moralności społecznej, to żąda aby stróże tychże i główne czynniki tego ruchu nie przedstawiali jedynie potęg teoretycznych, ale pilnowali tych obowiązków i zajmowali się niemi nieustannie, faktycznie.

Pan Dr. E. Czerkawski, który ma być bez zaprzeczenia znakomitym pedagogiem a więc posiada wszelkie uzdolnienie na jednego z główniejszych kierowników, z pracą wychowania młodego pokolenia, zmuszony jest tak wiele tracić czasu w Sejmie i Radzie Państwa, iż nie może nawet odpowiedzieć warunkom profesora uniwersytetu, a cóż dopiero członka krajowej rady szkolnej.

Nie będziemy się tu rozpisywać, na jakie przeszkody natrafiała w skutek tego szkolna rada krajowa i ile spraw nie mogło być tak załatwionych jak to być powinno.

Oprócz tych znanych przyczyn, rękodzielnicy nasi i przemysłowcy zasiadający w Radzie miasta Lwowa lub w Izbie rękodzielniczej, przyswoili sobie wiele innych poglądów zupełnie odmiennych, aniżeli takich, jakie stały się wyznaniem wiary narodowej u niektórych naszych wielkich polityków. Mianowicie in puncto spełniania obowiązków patryotycznych, zdania te oparte na przekonaniu wiekowych dziejów i długoletniem doświadczeniu różnią się stanowczo. Ztąd też poszło, że szczególniej rękodzielnik i przemysłowiec, który czerpie często porównawcze przekonania ze swej własnej pamięci, czyli z tego, na co patrzał własnemi oczami, zaczyna czasami rozbierać nawet cały żywot człowieka, gdy mu ze wszystkich stron trąbią w uszy, że to jest wielki człowiek, mąż stanu i wielki patryota.

Do rozpamiętywań takich powodują go różne smutne doświadczenia, na które — jak to już wyżej powiedzieliśmy — własnemi oczami patrzał; a że zaś rękodzielnik taki lub przemysłowiec zamiłowany jest już z zawodu swego w czystym, zdrowym, niedotkniętym zgnilizną materyale, to mu się bynajmniej dziwić nie można, że i tego nie pojmuje jak się to dzieje, że jeżeli kogoś uczono patryotyzmu, przenosząc takowy z pleców do głowy, środek ten gwałtowny jak mógł się w duszy i sercu zaaklimatyzować i osiąść w nich jako stały obywatel ?

Jest to może wątpliwość nie na miejscu, ale cóż robić z prostaczkaml, którzy nauczywszy się raz katechizmu narodowego, od niego za żadne skarby świata odstąpić nie chcą.

Te i inne podobne przyczyny spowodowały, że szczególniej mieszczaństwo nasze lwowskie, mianowicie to, którego udziałem jest w społeczeństwie twarda praca rąk, postanowiło się wyswobodzić z dotychczasowej opieki tych, od których doznawało nie tylko nieustannyh zawodów, ale którzy nie umieli nawet ochronić kraju od wielce bolesnego upokorzenia. Przekonali się przytem, iż nie da się w żaden sposób pogodzić, aby jedna i ta sama osobistość, mogła równocześnie dzierzyć w ręku razem kilka urzędów, i uczynić tym wszystkim obowiązkom zadosyć i wedle sumienia.

Być równocześnie Profesorem Uniwersytetu, Członkiem Rady szkolnej krajowej, Posłem na Sejm i delegatem do Rady Państwa, tym warunkom nie jest w możności żaden śmiertelnik zadosyćuczynić, chociażby tylko ze względów praw fizycznych; gdyż sama sława osobistości i jej wielki rozum nie zastąpią nigdy rzeczywistej pracy. Opierając się na tych powodach, ważna część Rady miasta Lwowa, a nietylko sami rękodzielnicy i przemysłowcy tam zasiadający, ale poczuciem obywatelskiem powodująca się inteligencya w tejże Radzie, postanowili pana Dr. Euzebiusza Czerkawskiego zastąpić kim innym, chociażby nie z tak szerokim poglądem pedagogicznym, ale człowiekiem pomimo to odpowiednim, siedzącym na miejscu i pracującym w Radzie szkolnej krajowej. Rada miasta Lwowa była dobrze świadoma tego, jakie przez to wyniknie oburzenie w znanej wszystkim wszechpotężnej klice, która się nigdy ani chwili nie waha, dla podtrzymania wpływów obliczonych jedynie do celów osobistych poświęcać najżywotniejsze sprawy krajowe i społeczne, byle tylko dzierzyć berło panowania w swym ręku.

Tymczasem omylono się jednak, nie przewidując, że aureola, jaka różne powagi otaczała, już znikła, bodaj czy nie bezpowrotnie, a szczególniej rękodzielnicy i przemysłowcy przedstawili sobie jasno, jak im działać należy, i odrzucając dotychczasowy sposób walczenia na języki. Wystarczyło im ciche, bratnie porozumienie, a ku największemu zdziwieniu kliki, której się zdawało, że trzęsie całą radą, — kliki, która się obałamuciła ciszą i kapitulacyą z wszelkiej szermierki hałaśliwej, wybrany został Dr. Gerstmann.

I oto popełnioną została straszna, niesłychana wrzekomo rzecz, która jakoby miała ściągnąć hańbę na Radę m. Lwowa, a okryć słuszną pogardą mianowicie rękodzielników i przemysłowców w tejże zasiadających.

I „hajże na Soplicę!“ — dalejże poniewierać, plwać, moralnie kopać nogami cały stan rękodzielniczy i przemysłowców. Tej szlachetnej roli podjęły się wrzekoma „Gazeta narodowa,“ „Przegląd lwowski“ i „Czas“ krakowski.

O te dwa ostatnie pisma bynajmniej nam nie chodzi, bo rękodzielnicy i przemysłowcy nie mają nic z duchem ich wspólnego.

Co zaś do „Gazety narodowej,“ — ta jakkolwiek wiele zostawiała i dawniej do życzenia, nie poszła jednak nigdy tak daleko, że tak powiemy bezczelnie. i nie przybrała się nigdy w tak wstrętną liberyę, dopiero wtenczas, gdy przeszła w ręce doktóra, leczącego zimną wodą, który zapomniawszy zkąd wyszedł i jakie ma obowiązki moralne względem tej swej przeszłości, przekonany widocznie, iż znaczne kapitały jakie posiada, które wydestylował z zimnej wody, są odpowiednią drogą do uzyskania sławy na przyszłość, gdy na czele liberyjnej kliki, pozwolił swym najętym pismakom zrzucić maskę i z całą zapalczywością poniewierać rękodzielnikami i przemysłowcami lwowskimi.

Na dowód przytaczamy chociaż jeden ustęp, zamieszczony w Nrze 99. Gazety narodowej dnia 1. Msja r. b.:

„Pisząc w stolicy kraju, nie możemy pominąć wyborów stolicy I tu wybierano się na zgromadzenia wyborcze, jakby na cyrk lub jarmark, wskutek czego wybory od wielu lat wypadały licho, a stolica kraju nie tylko, że podawała imię swe na poniewierkę, ale oddziaływała zarazem na prowincyą szkodliwie i demoralizująco, mogąc i obowiązaną będąc wpływać na nią korzystnie, — dawała ze siebie zły przykład, mogąc i obowiązaną będąc dawać przykład dobry.

Często obija się o uszy zarzut przeciwko szlachcie podnoszony, z powodu dzisiejszej jej wyłączności i zaściankowości. Ależ ostatni wybór z miejskiej Rady lwowskiej do krajowej Rady szkolnej, to szczyt zaściankowości. Do Rady krajowej pominięto męża pełnego znaczenia nie tylko w kraju, ale w narodzie całym, a wybrano kogoś, co zaledwie w małem kółku zaścianku naszego znany — nielogiczność, przez którą Rada miasta Lwowa moralnie poniżyła Lwów do rzędu Mościsk lub Pacanowa! Szewc Kiliński podniósł stan rzemieślniczy w Polsce, krawiec lwowski bezwiednie poniżył go, nie licząc się z interesem kraju.

Nie tylko atoli moralnie, jak się rzekło, zaszkodził ten wybór stolicy, ale także i materjalnie. Jakto? Więc jeżeli Lwów nie odczuwa interesu kraju, nie stara się być sercem kraju, jakiemże prawem może on magnetycznie oddziaływać, aby zamożne rodziny z kraju we Lwowie zamieszkały? we Lwowie a nie za granicą u rzemieślników i kupców zamówienia robiły? Jakiem prawem stał się godnym tego, że z pieniędzy krajowych Wydział sejmowy kancyę za rzemieślników lwowskich na dostawy ich robót dla armii składa? Nie tylko więc moralnie kompromitującym dla miasta Lwowa był ten wybór, ale i materjalnie szkodliwym.

Wyborcy lwowscy, mając obecnie wiele do naprawienia, niechże po obywatelsku i uroczyście zabiorą się do rzeczy. Ma Lwów się zrehabilitować, ma naprawić podszarzaną swą reputacyę i oddziałać dodatnio na prowincję, to może wybrać tylko mężów politycznego a pierwszorzędnego znaczenia.

I tu przeczytawszy ten artykuł wyłażą w całem znaczeniu tego wyrazu „szydła z worka,“ — które nas przekonują jak to ta wrzekoma klika inteligencyi, której organem jest „Gazeta Narodowa“ pojmuje stan rękodzielniczy i premysłowy, a pojmuje go w ten sposób:

Rękodzielnik czy przemysłowiec oprócz twardej pracy w pocie czoła dokonywanej, mniejsza o to czy o chłodzie i głodzie, czy ma kęs codziennego chleba dla siebie i rodziny, czy też wiedzie żywot nędzarza, po za tem winien posłuszeństwo bezwarunkowe klice, a która mu w miarę tego rzuca w nagrodę jakikolwiek ochłap. Jeżeli zaś rękodzielnik lub przemysłowiec zajmuje jakie stanowisko zaszczytne obywatelskie jak np. Członka Rady miasta, to mu niech ten sam zaszczyt wystarczy za wszystko. Niech wącha kanały i śmietniki aby te nie raziły powonienia innych śmiertelników, niech się stara o to, aby takie miasto jak Lwów dawało wszelkie przyjemności i możność używania innym. Po za temi obowiązkami wara rękodzielnikowi, aby się śmiał powodować jakąkolwiek samodzielnością, poczuwał się do pełnoletności i miał odwagę wyrzec: — „w moim zakresie ja sam będę dbał przedewszystkiem o moją dolę i przyszłość.“

Biada ci szewcze, krawcze, stolarzu, kowalu i murarzu lub inny rękodzielniku, jeżeli chcesz twierdzić że i ty jesteś człowiekiem, obywatelem kraju i miasta! Wtenczas nie zawacha się żadna klika, która cię uważa za swego chłopa pańszczyźnianego, aby ci rzucić w oczy, jakie to dobrodziejstwa czyniła ona dla ciebie, zamawiając w twoim warstacie buty lub kapotę (i to przeważnie na kredyt) a nie za granicą. Czyni to idla tego, abyś jej był posłuszny jak legawiec i służył za towar do jej handelku i spekulacyi.

Słuchajcieno rękodzielnicy i przemysłowcy! Wydział krajowy udzielił z Banku krajowego, którego głównem zadaniem jest podniesienie naszego przemysłu i handlu, kaucyą na dostawę robót skórnych dla armii, jakich to wyrobów mają dostarczać nasi szewcy, rymarze i garbarze. Za kapitały Banku krajowego, któremi obraca, poręczył cały kraj swem mieniem a więc i nasi rękodzielnicy i przemysłowcy. Inaczej się jednakowoż na to zapatrują najemne pismaki z wrzekomej „Gazety Narodowej“ gdy piszą:

„jakiem prawem stał się Lwów godnym tego, że z pieniędzy krajowych Wydział Sejmowy kaucye za rzemieślników lwowskich na dostawy ich robót dla armii składa?“

Zrozumiecie z tego rękodzielnicy i przemysłowcy za co ma was zorganizowana klika, na której sumieniu cała dotychczasowa wasza nędza leży. Dla tego, że wy nie mogliście dotąd dojrzeć wielkości i znakomitości p. Dr. Euzebiusza Czerkawskiego, żeście wybrali na jego miejsce do Rady szkolnej krajowej męża, który w waszem przekonaniu jest odpowiedni na to stanowisko, chociaż nie łączy w sobie tylu godności razem jak p. Dr. Czerkawski, ale żeście tego ostatniego śmieli narazić na pobieranie jednej synekury mniej, jedynie za tytuł Radcy Rady szkolnej, dopuściliście się, w oczach kliki niesłychanej i nie do przebaczenia zbrodni, zepchnęliście Lwów na stanowisko moralności Pacanowa, a „krawiec lwowski poniżył Lwów“.

Zaiste, moralność nasza społeczna i polityczna musiała bardzo nisko upaść, jeżeli pismak najmita ubrawszy się w liberją służalca, śmie rękodzielnikom naszym i przemysłowcom rzucać takie obelgi w żywe oczy. Nie dosyć na tem; takiem poniewieraniem i strachami, że nas rodziny zamożne opuszczą i skażą na głodową śmierć, żąda klika, abyśmy dla zmazania tego grzechu śmiertelnego wybrali ze Lwowa na delegata do Rady Państwa pana Dr. Euzebiusza Czerkawskiego, na które to zaszczytne i ważne stanowisko powołują rękodzielnicy i przemysłowey lwowscy oraz wszelka prawdziwa inteligencya, Dr. Karola Lewakowskiego; obywatela, który aczkolwiek niedługi czas zasiadał w Radzie Państwa, on pierwszy i jedyny pełnił sumiennie swoje zadanie i nie dał się nikomu sprowadzić z prostej drogi i stał się rzeczywistym przedstawicielem naszego rękodzielnictwa i przemysłu w kraju.

Wierzymy zaś w jego prawość i jesteśmy przekonani, że raczej gotów żywot poświęcić, aniżeli złamać przyrzeczenie, jakie dał swoim wyborcom.

Jedynem naszem zadaniem ugrupować obok niego w Radzie Państwa chociaż kilku mężów, ale takich, którzy skończyli szkołę doświadczeń w rękodzielnictwie i przemyśle; a igła, szydło,

hebel lub pilnik nie są im znane tylko z widzenia, ale z władania temi narzędziami ręką.

Pojmujemy bardzo dobrze, że to poczucie się rękodzielników naszych i przemysłowców do pełnoletności, jest przestraszającem dla kliki, która czuje, że ojczymostwo wyrywa się z rąk, a dotychczasowi potulni pasierbi, postanowili sami radzić o sobie.

Niech nam pismaki z „Gazety Narodowej“ nie czynią zarzutów i nie wmawiają w resztę społeczeństwa, jakoby rękodzielnicy i przemysłowcy, w jakiejś głupiej zapamiętałości nie umieli uszanować innych warstw, uważanych za wyższe w społeczeństwie. Przeciwnie, uszanują oni każdego, czy on magnatem, szlachcicem, uczonym lub nareszcie nawet kapitalistą, ale byle był człowiekiem uczciwym i nie poniewierał resztą stanów i nie kopał rękodzielnika i przemysłowca. Przed takim nie będzie się wstydził rękodzielnik lub przemysłowiec uchylić czoła i uszanować jego stanowiska zajmowanego w społeczeństwie, bo wie i pojmuje, że zrównanie stanów do jednego poziomu jest niemożebne. Stany były i będą, zawsze będą bogaci i biedni, panowie i rękodzielnicy i rolnicy. My od innych zachcianek jesteśmy dalecy, ale praw naszych, nadanych nam przez Monarchę i konstytucyę nie damy sobie z rąk wydrzeć, a uważając się za pełnoletnich — wołamy z głębi piersi:

„Precz z nieproszonymi opiekunami!“, którzy wołają aby pomiędzy koła rękodzielnicze rzucić kość niezgody że: „Szewc Kiliński podniósł stan rzemieślniczy w Polsce. Krawiec lwowski poniżył go.“

Jakież to poziome i nieszlachetne podszczuwanie tych służalców liberyjnych, najmitów bez czci i sumienia!

My tylko możemy na to odpowiedzieć: że „krawiec lwowski“ nie poniży rzemieślników, bo dotąd nie spowodował hańby i upokorzenia i nie stawał w obronie, nie okrywał płaszczem opieki niecnych handlarzy, którzy honor i cześć kraju sprzedawali za pieniądze. Niech nam więc nikt nie śmie narzucać wrzekomych mężów stanu na kandydatów, którym aczkolwiek nie można zarzucić jawnie, że i oni napełniali swoje kieszenie plonem pochodzącym z ciężkiej doli i nędzy kraju, ale mieli odwagę bronienia występnych — zbrodniarzy.

Czy tacy mają prawo pouczać nas na czem polega cześć i honor narodowy?

Zaiste, dosyć już tej farsy i komedyi opartych na obełgiwaniu i na najohydniejszem wyzyskiwaniu naszej doli; nikt się z nas nie dopuści czynów, które nie są zgodnemi z prawem konstytucyjnem, lecz nie pozwolimy na sobie jeździć tym bezsumiennym wyścigowcom, którzy dążą do innych zdobyczy osobistych, zaszczytów i chcą nas uważać za konie wytrenowane i wytresowane, które wolno żgać ostrogami tak długo, dopóki nie doniosą swych panów do mety, mniejsza o to czy padną nieżywe.

Wobec tych faktów prawdziwych, któreśmy przedstawili rękodzielnikom i przemysłowcom w kraju, zechce każdy zapewne zrozumieć o co tu idzie i że tem więcej należy się nam szeregować wszystkim; a jedynemi naszemi hasłami do wyborów będzie zebranie rękodzielników i przemysłowców całego kraju, jakie się odbędzie we Lwowie w Sali Ratuszowej dnia 14. maja r. b.

Którykolwiek rzemieślnik i przemysłowiec poczuwa się do łączności, ten aż do tego dnia nie złoży nikomu innemu przyrzeczenia, za kim głosować będzie.

Do takiej karności narodowej wzywamy w imię lepszej przyszłości wszystkich Rękodzielników i Przemysłowców!

Zgromadzenie rękodzielników i przemysłowców w d. 3. Maja we Lwowie.

Powodem do tego zgromadzenia było kilka ważnych spraw. Przewodniczył p. Niemczynowski. Z porządku dziennego podniesiono przedewszystkiem wniosek uznania dla pp. Smolki i Karola Lewakowskiego, którzy się tak gorliwie zajęli w Wiedniu sprawą naszych przemysłowców i rękodzielników. O tej uchwale zgromadzenie zawiadomiła szanownych delegatów, wyznaczona na ten cel deputacya, składająca się z pp. Aleksandrowicza, Niemczynowskiego, Świsterskiego, Rischera i Sierocińskiego.

Uznaniu temu nadać trzeba tym większą wagę, iż znanej pewnej klice wybór dr. Karola Lewakowskiego ze Lwowa do Rady Państwa jest nader nie na rękę, a natomiast robią się usiłowania, aby przeprowadzić dr Euzebiusza Czerkawskiego jakoby w nagrodę, że Rada m. Lwowa usunęła go z delegacyi do Rady szkolnej krajowej. Otóż możemy powiedzieć na pewne, że te niewczesne zachcianki i usiłowania nie odniesą skutku, gdyż nie tylko ani jeden rękodzielnik i przemysłowiec nie odda swego głosu p. dr. Czerkawskiemu, ale przeważna część prawdziwej intelligencyi, działającej samodzielnie i poważnie już teraz objawia, że głosy swe złoży do urny li tylko dla dr. Karola Lewakowskiego.

Delegat, który w tak krótkim czasie potrafił zaznaczyć w dodatni sposób swą niezależność, zobowiązań swych względów wyborców nie złamał, pomimo nacisku na niego wywieranego; który w znanej sprawie szewców, rymarzy i garbarzy z tak dobrym skutkiem pukał do sfer rządowych, ten zaiste nie tylko jest godzien, ale ze wszech miar pożądany, aby w Radzie Państwa czuwał i dalej nad naszem rękodzielnictwem i przemysłem. Ci zaś, co go znają od lat z górą dwudziestu, *wierzą zupełnie w jego stałość charakteru* i nie czują najmniejszej obawy, aby od obywatelskich zobowiązań od swych wyborców, na krok odstąpił.

Gdy *Gazeta Narodowa* stanęła po stronie kliki, która ma tyle odwagi, że dziś nie żenuje się wcale, aby jawnie, w brutalny i nieuczciwy sposób kopać moralnie nogami stan rękodzielniczy i przemysłowy, rzucać mu w oczy, że tenże za rzucony mu ochłap lub kość z łaski tego kroju panów, za grosz zapracowany, winien być tak posłuszny, jak legawiec lub pudel wytresowany, któremu po danym kawałku chleba pan każe skakać przez kij, którego ta klika złożona przez zupełnie nowy rodzaj przez siebie kreowanej arystokracyi, uważa tak samo rękodzielnika jak chłopa pańszczyźnianego.

Na zgromadzeniu niedzielnem rękodzielnicy i przemysłowcy lwowscy wraz z uczciwą i zacną intelligencyą, dali wyraz jak się na tę klikę zapatrują a szczególniej na jej organ: *Gazetę Narodową*.

Pan Michał Walichiewicz bardzo słusznie nie brał nawet tej sprawy na serio lecz chłoszcząc klikę i jej pismaków prawdziwie w humorystyczny sposób, postawił wniosek, aby nad wszelkiemi artykułami *Gazety Narodowej* przejść do porządku dziennego. Wszyscy zaś obecni na zgromadzeniu postanowili; nie prenumerowac nadal tej szmaty Brandmajstra z Fürstenhofu, który poszedł w służalstwo kliki, organizując redakcyę odpowiedniemi pismakami, którzy znani są nie od dzisiaj z międzynarodowego faktorstwa politycznego, a trwonili krociowe sumy składane przez ofiarnych obywateli, aby w Galicyi wychodziło chociaż jedno pismo uczciwe w prawdziwym duchu narodowym.

Lwów nie zapomniał jeszcze jak to ci panicze pismacy w niespełna jednym roku strwonili na wydawanie: *Ojczyzny*, wyprawiając orgie, blisko sto tysięcy złotych reńskich.

Tych samych pismaków, którzy wzywają społeczeństwo, aby rękodzielników naszych opuściło wskazując je na śmierć głodową a zwróciło się jedynie do żydów, zarekrutował sobie Dr. Czerwiński, który nabył *Gazetę Narodową* na własność, niech powie dla kogo i dla czego? Że *Gazeta Narodowa* powinna być odrzucona nie tylko przez każdego rękodzielnika i przemysłowca, kupca, ale i każdego obywatela z wyższej inteligencyi, przekonani jesteśmy, iż to powinno być dla każdego zrozumiałe.

Dzięki Bogu, po za stanem rękodzielniczym i przemysłowym, w sferach prawdziwej intelligencyj, szlachty, panów a nawet magnatów, są jeszcze znaczne zastępy, które nie pójdą za głosem tych płatnych najmitów, piszących temu, kto im płaci i na czyim żołdzie stoją.

Społeczeństwo stojące po nad stanem rękodzielniczym, przemysłowym i handlowym, u którego uczucie patriotyczne jeszcze nie wygasło, odepchnie również tych nieuczciwych burzycieli, którzy innego celu nie mają, jak tylko stan rękodzielniczy zastraszyć, lub rzucić go w objęcia apostołów przewrotu społecznego.

Na szczęście, rękodzielnicy i przemysłowcy są zanadto uczciwi i prawdziwie patryotyczni, aby się mieli ustraszyć lub zejść na drogi, które obecnie pozostaną wstrętnemi każdemu uczciwemu obywatelowi kraju.

Zwracamy na to wszystko uwagę nie tylko rękodzielników i przemysłowców Lwowa, ale całego kraju, gdyż nietylko we Lwowie, lecz bezwzględnie klika ta, mając własne interesa na celu, będzie tak samo straszyć i burzyć, aby uczynić rękodzielnika i przemysłowca swojem posłusznem narzędziem.

Pamiętajmy, że wspaniałomyślny Monarcha dając nam prawa i ustawy konstytucyjne dał równouprawnienie wszystkim stanom a jako najpierwszy Obywatel Monarchi, żąda od nas prawości, gdy zaś kliki, są mu wstrętne.

Klika się myli, jeżeli myśli, że takiem drażnieniem doprowadzi Rękodzielników i Przemysłowców do burd wyborczych. Rada m. Lwowa dała nam w ostatnich czasach kilkakrotnie dobry przykład, że bez rozpuszczenia cugli namiętnościom, byle iść tylko poważnie, w ściśniętej kolumnie, daleko można więcej zdziałać i daleko prędzej dojść do zamierzonego celu. Ramię przy ramieniu, w ściśniętej kolumnie., ale cichoi z godnością, w posłuszeństwie wzajemnem, oto nasza karność narodowo-rękodzielnicza, to nasze hasło i nasz sztandar, pod którym walczyć będziemy.

Zjazd rękodzielników i przemysłowców we Lwowie dnia 14 Maja rb. da wyraz nietylko naszym żądaniom, ale i naszym uczuciom, jakich chcemy mieć Delegatów w Radzie Państwa; a więc wszelkie kombinacje, jakie różne stronnictwa głoszą, są przedwczesne.

Znaki czasu.

Stan rękodzielniczy i przemysłowy musi się nad tem zastanowić i zwrócić uwagę jakto się różne sfery usiłujące ogarnąć cały wpływ swój w kraju zapatrują się na nas.

Otóż gdy się organizował komitet centralny nie uznano za właściwe zawezwać choćby kilku rękodzielników i przemysłowców do składu tegoż, chociaż wybierano reprezentantów z miast.

We Lwowie zawiązał się komitet na ochotnika z charakterem przedstawicieli stolicy i znowu ani jednego rękodzielnika i przemysłowca nie raczył zaprosić do swego grona.

Dnia 10. Maja r. b. zjeżdżają się delegaci do Lwowa z okręgów gmin wiejskich i z miast do centralnego komitetu wyborczego, lecz i tu ze świeczką w ręku należy szukać rękodzielnika lub przemysłowca—i tak go nie znajdziesz. Donoszą wprawdzie dzienniki, że z Kołomyi wybrano p. Sygurda Wiśniewskiego, właściciela destylacyi nafty, a więc przemysłowca. Jest to ten sam p. Sygurd Wiśniewski, który z taką wielką cywilną odwagą usilnie w Kołomyi przeprowadzić kandydaturę rabina Blocha z Florisdorfu, jednego z najzaciętszych wrogów nie tylko już narodowości naszej ale i chrześcijaństwa, który jak *Kurjer lwowski* donosi na stanowisku delegata do Rady państwa brał łapówki, przyrzekając swoje faktorstwo, o czem nawet policya wiedeńska jest powiadomiona. Nic to jednak nie przeszkodziło p. Wiśniowskiemu, aby na zebraniu przedwyborczem w Kołomyi, wezwał do trzechkrotnego okrzyku zgromadzenie na cześć kandydata do Rady państwa dr. Blocha.

W Złoczowie pp. adwokaci wzięli również w przedsiębiorstwo wybory, pomijają i niedopuszczają żadnego przemysłowca i rękodzielnika, nawet pomimo wyraźnych domagań. Lista samozwańcze zorganizowanego komitetu, najlepiej nas poucza. Dr. Billet adwokat, Heine adwokat, Wesołowski (!!!) adwokat, Mijakowski adwokat, Budyński notaryusz, Ruprecht inspektor podatkowy, Malawski asesor magistratu, Rappaport kapitalista, Kedtin spekulant, Zeiden spekulant, Schor handlarz korali i — dwóch włościan, Bamal, Barturak, niemających najmniejszego pojęcia ani wpływu, czego od nich komitet żądą.

Ten skład komitetu jest aż nadto wymowny, a dziwi nas tylko jedno nazwisko: obywatela poważanego, byłego posła na sejm. p. Wesołowskiego, który nieuznał za właściwe wpłynąć, aby był odpowiedniejszy skład komitetu.

Jak widzimy z zapatrywań się tych wszystkich komitetów, stan rękodzielniczy i przemysłowy wykluczony jest nawet w miastach rozmyślnie, a niepowołani ludzie narzucają mu się przemocą na opiekunów, uważając nas rękodzielników i przemysłowców za małoletnich, ciemnych, a więc nieuprawnionych do czego innego jak tylko według rozkazu, przystępować do urny wyborczej i głosować na kogo każą.

Oto nowa przyczyna szeregowania się i udowodnienia, że rękodzielnicy i przemysłowcy nie są niedołętni. Nie mięszamy się i nie będziemy się mięszać do wyborów z mniejszych posiadłości, ale natomiast każde miasto i mieszczaństwo słuchać będzie tych haseł jakie wyjdą ze zjazdu rękodzielników i przemysłowców na dniu 14. b. m. we Lwowie.

Jeżeli zachowamy tę karność bratnią, to się i wszelkie inne Komitety przekonają, że jesteśmy siłą, z którą się liczyć potrzeba. Nie żądamy zresztą nic nadzwyczajnego, jak tylko przeprowadzenia chociaż kilku Kandydatów, których jedynem zadaniem będzie pilnować w Radzie Państwa spraw rękodzielnictwa, przemysłu i handlu naszego.

Występować będziemy odważnie ale spokojnie i z godnością, aby nam nikt warcholstwa lub burzycielstwa zarzucić nie mógł.

KRONIKA.

Porządek dzienny na zjazd Delegatów Zgromadzenia przedwyborczego Rękodzielników i Przemysłowców, oraz na Wiec stolarski.

W środę dnia 13. Maja r. b. o godzinie 6. po południu, zbierą się w Izbie rękodzielniczej: Rada nadzorca i Członkowie Spółki dostawy robót skórnych dla armii w celu porozumienia jak dalej działać należy, aby już w tym roku otrzymać roboty.

W Czwartek, d. 14. Maja r. b., o godzinie 9. zbierają się Delegaci w Izbie rękodzielniczej dla przemówienia w sprawach wyborczych.

O godzinie 3. po południu rozpocznie się Wiec przedwyborczy w Sali Ratusza.

W Czwartek d. 14. Maja r. b. o godz. 12. w południe zbierą się w Izbie Rękodzielniczej Delegaci, którzy przybyli na **Wiec stolarski**, dla poprzedniego wspólnego porozumienia.

Dnia 15 Maja r. b. o godzinie 10. przed południem rozpocznie się **Wiec stolarski** w Sali Ratusza, w którym wezmą udział korporacye szewskie i krawieckie.

Ktokolwiek sprzyja przemysłowi i rękodzielnictwu krajowemu mianowicie pp. Ziemianie i Duchowieństwu będą serdecznie powitani, jeżeli w tych Zgromadzeniach raczą wziąść udział.

Protokół

z odbytego dnia 27. Kwietnia b. r. posiedzenia Związku Stowarzyszeń rękodzielniczych.

Przewodniczący p. Stanisław Niemczynowski-

Obecnych członków 11. — Sekretarz Izby Stefan Wysocki.

Przewodniczący przedkłada odezwę Zakładu karnego w Stanisławowie, w której tenże zawiadamia, iż odda w dziedziczną pp. przedsiębiorcom pracownie i składy, tudzież maszyny oraz warstaty dla wyrobów krawieckich, szewskich i innych w dzierżawę, celem prowadzenia przemysłu w obrębie zakładu karnego Stanisławowskiego.

Zgromadzeni uchwalają na wniosek p. przewodniczącego nietylko niewspółubiegać się o tę dzierżawę, ale nadto zaprotestować przeciw prowadzeniu przemysłu u nas w kraju stale rozpowszechnionego, w obrębie zakładu karnego, a zwrócić uwagę na prowadzenie przemysłu w kraju naszym mniej znanego z dobitnem i jasnem wyszczególnieniem, które wyroby rękodzielnicze w kraju naszym nie są rozpowszechnione — i wzywa Prezydyum do wystosowania w tym duchu Odezwy do zakładu karnego w Stanisławowie i do Izby handlowej lwowskiej.

Z porządkn dziennego przyszła pod rozprawę sprawa obesłania Wystawy Bełzkiej — Zgromadzenie uchwala wystosowanie do komitetu Wystawy na przesłane zaproszenie odezwy, w której zaznaczyć należy, iż gdy do Wystawy krajowej w dziale III. grupa 34 przypuszczeni być mają rękodzielnicy zagraniozni, przeto rękodzielnicy lwowscy niech też obeszlą, aby jednak zasiągnąć w tej mierze zdania wszystkich przemysłowców lwowskich. Zgromadzeni uchwalają, by prócz Odezwy do komitetu wysłanej w Bełzie, zwołać Walne zgromadzenie wszystkich rękodzielników i przemysłowców lwowskich na dzień 3. maja 1885, i decyzyę tegoż jeżeliby odpowiedź komitetu Wystawy do 3 maja nie nadeszla temuż zakomunikować! Przyczem na sprawozdawcę tej sprawy wybrano p. *M*ichała Walichiewicza. Po załatwieniu sprawy wystawy, zgromadzeni zastanowili się nad przyszłemi wyborami do Rada Państwa.

P. Niemczynowski, skreśla dotychczasową działalność delegacyi polskiej w Radzie państwa w sprawie przemysłu i rękodzieł, zaznacza, że w tej sprawie nic nie zrobiono, bo oboć nową dano ustawę, to ubrano takową w takie szaty skromności, iż rumienić się musi przed kiepskiemi bazarami, tendeciarzami, domąkrążcami, i t. p. kórzy rękod zieło nasze samodzielnie zabijają.

Przyczyna złego tkwi głównie w tym, że nie mają rękodzielnicy w łonie Rady państwa ludzi znających potrzeby i stosunki nasze, ludzi praktycznych, koniecznem jest przeto obudzić życie w naszych rękodzielnikach, uznać zasługi tych, którzy rzeczywiście w obec rękodzieła i przemysłu położyli pewne zasługi, a w miejscowościach zagrożonych postawić kandydatów rękodzielników, którzyby nie dla zysków i stanowisk ale dla dobra i rozwoju rękodzieła w kole polskiem pracowali, i taki wpływ na polskich posłach wywarli, iżby ci sprawy naszej nie zapoznawali! Sądzi przeto, aby na Walnem Zgromadzeniu dnia 3 maja sprawa ta purnszoną była, jako też by zaznaczyć jak rękodzielnicy zasługi nam życzliwych posłów cenić umieją wnosi wysłanie delegacyi do JE. Smolki, Dr. Lewakowskiego, któraby imieniem rękodzielników wszystkich podziękowała za ich trudy gorliwe i zajęcie się sprawami rękodzielniczemi. W końcu zaznacza, iż gdy potrzeba, aby zwołać wyborców z całego kraju nie tylko wezwanie to wyszło z grona wyborców lwowskich ale z prowincyi, należy zwołać **Walne zgromadzenie** na **dzień 14. maja** i w tym celu wysłał już odezwę do znakomitych rękodzielników wpływ pewien mających, iżby w okręgach dotyczących wyborczych już teraz zawiązywały się komitety, których zadaniem będzie wybierać delegatów na Walne Zgromadzenie d. 14. maja! Zaś zaproszenie do tychże i odezwę, aby popierali tak rzemieślnicy wyborcy lwowscy jak i rękodzielnicy wyborcy z prowincyi!

Zgromadzeni przychylają się do wywodów P. Niemczynowskiego. Uchwalają zwołanie Zgromadzenia wyborców rękodzielników z prowincyi z miast i miasteczek na dzień 14. Maja — przedstawienia sprawy wyborów na zgromadzeniu 3 Maja. Zamanifestowania dnia 3. maja iż wszyscy wyborcy rękodzielnicy lwowscy jednogłośnie głosować będą na pp. Smolkę i Lewakowskiego, na posłów do Rady państwa z Miasta Lwowa w końcu by na Walnem Zgromadzeniu d. 3. maja uchwalili podziękowanie i formę w jakiej takowe J. E. Dr. Smolce i Lewakowskiemu się wystosuje.

Poczem Uchwalono porządek dzienny Walnego Zgromadzenia dnia 3. maja 1885.

Z pod Skolego odbieramy tak oburzającą wiadomość, ktęra nosi na sobie poprostu piętno zbrodni, a godnem jest zastanowienia, dlaczego została popełnioną. Na fakt ten zwracamy przedewszystkiem uwagę Wysokiego Namiestnictwa, które niezawodnie zechce natychmiast złemu zapobiedz.

Oto jakieś indywiduum kręciło się niedawno na Mazurach mianowicie w okolicach Rzeszowa, po wsiach i miasteczkach, namawiając lud, aby spieszył do budowy kolei Stryj-Beskid, gdzie się już roboty rozpoczęły a przedsiębiorcy płacą bardzo dobre ceny. Na tę wieść setki nietylko ludu wiejskiego, ale wielu rękodzielników, nie mających dostatecznej pracy, opuściło domy i udało się w Stryjskie, na linię mającej się dopiero budować kolei. Można sobie wyobrazić jakie przerażenie i rozpacz opanowała tych nieszczęśliwych łatwowiernych, gdy się dowiedzieli, że o robotach przy kolei nie ma jeszcze mowy. Większa część odbywała co najmniej ośmiodniową podróż pieszo, i z ostatnim kęsem chleba dowlekła się na miejsce. Położenie tych ludzi jest straszne i padają z głodu na drogach. Gdy jednak o tej niecnej mistyfikacyi wiadomość nie doszła jeszcze na Mazury, codziennie spotykać można nowych wędrowców.

Upraszamy naszych prenumeratorów szczególniej po miastach i miasteczkach na Mazurach, aby ostrzegali wszędzie rękodzielników i lud wiejski, o tych niecnych kłamstwach, bo niejeden taki wędrowiec, zamiast pracy zdobędzie tyfus głodowy albo śmierć.

W Kołomyi, Buczaczu i Sniatynie groźbą i proźbą usiłują poplecznicy Blocha rabina, przeciągnąć na swoją stronę rękodzielników i przemysłowców, polaków rusinów i izraelitów; pomimo to jesteśmy przekonani, że tak polacy jako też rusini, ani jednego głosu nie dadzą za tym szarlatanem, spekulantem, a jeżeli i rękodzielnicy izraelici zechcą zrozumieć własne dobro, że tu nie idzie ani o narodowość, ani o wyznanie wiary, lecz tylko o przyszłość ich własną i dobro rodzin, to nie pójdą wbrew opinii całego kraju i p. Blochowi raz na zawsze wskażą, że Galicya nie jest odpowiednią glebą dla jego szacherek. Nie narzucamy zupełnie Kołomyi, Buczaczowi i Sniatynowi kogo mają wybierać, ale wołamy i ostrzegamy ich, że samo gardłowanie za takim Blochem, jest nie tylko dla polaków i rusinów ale i dla izraelitów hańbą.

Fałszem jest, aby go rząd popierał, jakoby wysokie osobistości dawały mu listy polecające.

Rząd dzięki Bogu nie stoi tak nisko, aby się miał posiłkować takiemi kandydatami i aby na nich mu zależeć miało.

Izraellici w Buczaczu zrozumieli dobrze, że się im nie godzi popierać kandydatury Blocha, a jak się zapatrują i inni izraelici to niezawadzi przytoczyć wyjątek z artykułu jaki zamieściło pismo wydawane pod nazwą: *Ojczyzny* przez izraelitów we Lwowie, a jest to organ Stowarzyszenia „Przymierze Braci" (Agudas - Achim).

„Zajścia, jakie w ostatnich dniach w kołomyjskim okręgu wyborczym miały miejsce, muszą wywołać rumieniec wstydu na twarzy każdego uczciwego obywatela kraju. Niesumienna agitacya, budząca najbrzydsze instynkta masy: chciwość i fanatyzm, działa tam na rzecz kandydata, którego środki przezeń obrane dostatecznie znamionują. Jawnie i swobodnie odbywa się nędzny handel głosami, pod okiem władzy formują się szeregi przekupionych, które rozstrzygać mają o zwycięstwie zastępcy woli narodu. Podrobione listy, sfałszowane polecenia mają działać na korzyść kandydata, który rozpaczliwie trzyma się mandatu chytrze zdobytego. W środkach nie przebiera: chcącym zgody z współobywatelami powiada, że go koło polskie popiera, dbającym o łaskę rządu przedstawia, że go rząd forytuje, wiedząc dobrze, że i koło polskie wstydzi się takiego członka i rząd odpycha takiego natręta!

Czas już tamę położyć tej niegodziwej mistyfikacyi!

Odraczając omówienie kandydatur w Kołomyi a mianowicie szczegółowy rozbiór kandydatury p. Dra Blocha do następnego numeru, wzywamy dziś tylko komitet centralny, by powołał do swego grona ludzi, którzy potrafią wpłynąć na masy ludności żydowskiej, i usunąć je z pod demoralizującego wpływu płatnych agitatorów; wzywamy komitet centralny, żeby jasno i dobitnie wyraził swoje zapatrywanie co do poszczególnych kandydatur, by spekulanci na łatwowierność nie przedstawiali jego milczenia jako przyzwolenie; wysokiemu rządowi zaś i osobistościom w kraju przodującym przypominamy, że nie wolno im milczeć, gdy pod ich powagę podszywają się kandydaci importowani, nie mający żadnej kwalifikacyi na reprezentantów naszego kraju, lecz że winni zastrzedz się stanowczo przeciwko podobnemu nadużywaniu ich powagi, gdyż inaczej stają się współwinnymi w machinacyach owych pokątnych kandydatów."

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **J. N z Oleksowa Gniewosz.** Z drukarni Anny Wajdowiczowej (pt. Poremby), Rynek l. 9.
Pod zarządem Szczęsnego Bednarskiego.